

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Pekin został zajęty

Chińczycy nie rezygnują z walki w obronie wolności

NANKIN. Rząd chiński i opinia publiczna znajdują się pod ciężkim wrażeniem całkowitej zmiany sytuacji w Pekinie.

Sytuacja ta stanowi przedmiot narad pomiędzy członkami rządu. Wedle wersji chińskiej zmiana sytuacji wojskowej w Chinach Północnych zaszła dzięki buntowi gen. Szi-Yu-Sana, dowódcy żandarmerii wojskowej.

Wedle doniesień, otrzymanych w Nankinie, buntownicy w porozumieniu z Japończykami obsadzili dworzec kolejowy, dzięki czemu wojska chińskie musiały opuścić Pekin; zaś gen. Sung - Cze - Yuan wyjechał do Pa - Ting - Fu, przekazując władzę w Pekinie dowódcy 38 dywizji chińskiej gen. Czang-Tsu-Czungowi, znanemu z ugodowego stanowiska wobec Japończyków.

Na zasadzie układu z wojskami japońskimi 37 dywizja chińska ponownie ewakuowała miejscowości, Lang - Fang, Feng-Tai, Tung - Czao.

Wedle otrzymanych w Szanghaju wiadomości, wyjazd gen. Sung - Cze - Yuana z Pekinu i przekazanie przezeń stanowiska przewodniczącemu rady politycznej prowincji Hopei i Czar gen. Czang-Tsu-Czungowi odbyło się pod presją generałów Szi-Yu-Sana i Czang-Tsu-Czunga, którzy mieli zagrozić gen. Sung-Cze-Yuanowi uwięzieniem, jeśli nie zgodzi się na wyjazd.

Obaj wspomniani generałowie mają zamiar w porozumieniu z władzami japońskimi utworzyć nowy rząd w Pekinie o charakterze na wpół autonomicznym. Na razie ma być powołany w Pekinie do życia rząd tymczasowy z udziałem wybitnych obywateli.

SZANGHAJ. Marsz. Czang-Kai-Szek ogłosił wczoraj oświadczenie do narodu chińskiego, w którym oświadcza, że Chiny gotowe są stanąć do walki z Japonią i walczyć będą do ostatniego żołnierza.

Rokowania z Japonią są niemożliwe, chociaż ambasador japoński Kawano na rozkaz To-



Nasze zdjęcie jest jednym z pięćdziesięciu zdjęć, nadesłanych z chińskiego frontu walki i przedstawia wojska chińskie podczas budowy barykad na ulicach miasta Youan Ping (Chiny Północne).

kiego wyjechał do Nankinu, aby podjąć rozmowy z władzami chińskimi. Dopóki rząd japoński nie spełni żądań Chin w sprawie prowincji północnych w żadne układy z Japonią nie będziemy wchodzić.

Omawiając sytuację na północy, marszałek wzywa naród chiński, aby nie poddawał się pesymizmowi z powodu sytuacji pod Pekinem. Starcia pod Pekinem, zdaniem Czang-Kai-Szeka mają charakter potyczek. Regularna bitwa jeszcze się nie zaczęła.

Powyzsze oświadczenie marszałka ma na celu podtrzymanie na duchu społeczeństwa chińskiego, które opanowało przygnębienie po ostatnich niepowodzeniach pod Pekinem.

TIENTSIN. 20 samolotów japońskich bombarduje punkty dzielniczy chińskiej, posiadające znaczenie wojskowe: dowództwo chińskiego garnizonu, komendę chińskiej policji, dyrekcję kolei oraz budynki dzielnicy chińskiej obsadzone przez chińskie oddziały.

Budynek Asiatic Petroleum Company (koncesja angielska) został podpalony przez wojska

chińskie podczas natarcia na wschodni dworzec w Tientsinie.

W mieście słychać wybuchy pocisków, oraz strzelaninę. Jak sądzą, wśród ludności chińskiej padły liczne ofiary.

Dowództwo japońskie oświadcza, że bombardowane są wyłącznie ośrodki skupiające anty japońskie elementy wojskowe i cywilne, które muszą być poskromione celem zapewnienia spokoju w Tientsinie.

Bombardowano m. in. uniwersytet chiński. Wszystkie połączenia kolejowe w okolicach Tientsinu są przerwane.

Ze źródeł chińskich donoszą, że 29-ta armia otrzymała posiłki z Nankinu. Skierowano je na przedmieście Tientsinu Nankai, graniczące z koncesją japońską. Wynikła walka z Japończykami, którzy ruszyli do przeciwnatarcia przy poparciu artylerii i lotnictwa.

TIENTSIN. Chińska agencja „Central News” donosi, że podczas gdy sytuacja Chińczyków na froncie pekińskim się pogorszyła, powstał w nocy nowy front w Tientsinie, który poważnie nie zagraża tamtejszemu garnizonowi japońskiemu, a także koncesjom japońskim i innym koncesjom zagranicznym, które mogą znaleźć się pod ogniem wojsk chińskich, nacierających od południa i południowego wschodu.

Dowództwo japońskie komunikuje, że ponieważ działania wojsk chińskich zagrażają Tientsinowi, to dowództwo japońskie zażądało wycofania wojsk chińskich na odległość 10 klm. od miasta.

Przedstawiciel japońskich władz wojskowych oświadczył, że w razie odrzucenia przez Chińczyków żądań japońskich, wytworzy się w Tientsinie groźna sytuacja. Wypadki wojsk chińskich ustały o świcie.

Wedle doniesień ze źródeł chińskich w pobliżu wybrzeży prowincji Szang-Tung znajduje się obecnie japoński krążownik i 7 torpedowców. Koła chińskie wyrażają obawę, że powyższa koncentracja floty japońskiej ma na celu dokonanie działań, zakrojonych na szeroką skalę na wodach chińskich.

Japońskie działania wojenne w Chinach Północnych rozwijają się planowo.

TIENTSIN. Bombardowanie miasta przez Japończyków trwało 4 godziny, po czym doszło

do zaciętych walk ulicznych, w czasie których o mało że nie udało się Chińczykom zająć japońskim lotniskiem.

Samoloty japońskie, bombardujące Tientsin i okoliczne miejscowości, po każdorazowym zrzuconiu bomb powracały na to lotnisko celem odnowienia ich zapasu.

W chwili po zbombardowaniu miasta zapanowała zupełna cisza, słychać było jedynie trzask płonących domów.

Pożar gmachu chińsko-japońskiego uniwersytetu widać było w promieniu wielu kilometrów. W budynku tym bronili się rano japoński oddział. Dotychczas nie wiadomo czy udało mu się przedrzeć przez oblegające go chińskie oddziały, czy też został doszczętnie zniszczony.

SZANGHAJ. Ze źródeł japońskich donoszą, że marszałek Czang - Kai - Szek wydał wojskom, stacjonowanym w Pao - Tsing - Fu na linii kolejowej Pekin — Hankeu, rozkaz posunięcia się na północ. Koła chińskie odmawiają komentowania tej wiadomości.

Agencja Domei donosi z Tien - Tsinu, że straty, poniesione przez Japończyków w czasie walk w dn. 28 lipca na południu i północy od Pekinu, wynoszą 121 zabitych, w tym 2 oficerów i 238 rannych. Chińczycy stracić mieli 200 ludzi. Prawie wszyscy oni zostali zabici.

Zbombardowane statki handlowe

MADRYT. Szef sztabu marynarki komunikuje: Statki naftowe „Zorroza” i „Saustan”, jak również parowiec „Andutzmendi”, eskortujący statki te do wód francuskich, zaatakowane zostały przez łódź podwodną. Atak nastąpił o godz. 10 min. 10 na wodach francuskich w pobliżu latarni Estingette.

Statki naftowe są zniszczone, a „Andutzmendi” doznał pewnych uszkodzeń.

MARSYLIA. Otrzymał tu szczegóły dramatu, jaki miał miejsce wczoraj po południu na wysokości Gran-du-Roi pod Sete, gdzie niewiadomego pochodzenia łódź podwodna zaatakowała dwa statki naftowe i jeden handlowy rządu walenckiego, płynące do Marsylii.

W pewnej chwili w odległości około 3 mil od latarni Espignette ukazała się na powierzchni łódź podwodna, która otworzyła w stronę statków gęsty ogień.

Statki naftowe zrobili manewr i uniknęły w ten sposób pocisków, natomiast statek handlowy „Andutzmendi” został ciężko trafiony i stanął natych

miast w ogniu. Łódź podwodna dała jeszcze 5 strzałów do statków naftowych, po czym zniknęła.

Latarnik w Espignette, świadek ataku, zaalarmował mieszkańców Gran - du - Roi, którzy pośpieszyli na pomoc pasażerom pływającego statku. Kilku z nich zginęło, w tej liczbie 1 oficer i 2 marynarzy. 11-tu ludzi uratowało się na szalupie.

Przyholowanie zbombardowanego statku natrafiać ma na duże trudności.

Bunt więźniów

CZERNIOWCE. „Morgenblatt” pisze, że w Okna (Bukowina) wybuchł bunt więźniów. Interweniować musiała żandarmeria i wojsko, ogniem karabinowym tłumiąc bunt.

Polscy harcerze z łotwy przebyli Bałtyk na łodzi

Do portu gdyńskiego przybyło 4-ch harcerzy członków polskiej drużyny harcerskiej w Rydze, którzy na szalupie żaglowej przybyli morzem z Rygi do Gdyni. Podróż harcerzy polskich trwała 3 tygodnie.

Z hiszpańskiego frontu walki

PARYŻ. Havas donosi, że trzy transportowce hiszpańskie płynące do Hiszpanii zostały zaatakowane przez nieznaną łódź podwodną. Jeden z nich został zatopiony, dwa pozostałe zdołały schronić się do portu.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Wojska gen. Franco podjęły wczoraj z rana natarcie w kilku punktach na stanowiska wojsk rządowych na południe od Villa Nueva de la Canada.

Natarcie zostało odparte. Wojska rządowe zajmują silnie umocnione pozycje. Artyleria

powstańcza ostrzeliwała stanowiska rządowe, nie wyrządzając większych strat i celnym ogniem baterij rządowych została zmuszona do milczenia.

Próba natarcia na stanowiska wojsk rządowych na odcinku Tiembles w prowincji Awila została odparta. Samoloty rządowe zbombardowały koncentracje powstańców na tym odcinku.

Na odcinku południowego Tagu wojska rządowe zebrały obfity materiał wojenny porzucony przez przeciwnika podczas ostatnich walk.

Straszliwa katastrofa pod Paryżem

Podczas wykolejenia pociągu zginęło 27 pasażerów i 50 odniosło rany

PARYŻ. Ub. nocy pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. W sprawie tej towarzystwo Paris — Lyon — Mediterranee komunikuje:

Według nadeszłych do Paryża informacji, katastrofa pociągu nastąpiła za sobą śmierć około 25 ludzi, rannych było około 50-ciu. Katastrofa wydarzyła się w odległości 300 m. od dworca Villeneuve Saint Georges (około 20 km. od Paryża) o godz. 23.15. Wykoleił się pociąg Paryż — St. Etienne.

Jedna z miarodajnych osobistości, znajdująca się na miejscu wypadku oświadczyła, iż katastrofę spowodowało zjeżdżenie na stawienie zwrotnicy. Lokomotywa poszła w jedną stronę, a wagon pocztowy w drugą, pociągając za sobą wagon 2-cj klasy, który pozostał prawie nie naruszony.

Za tym wagonem znajdował się drewniany wagon 3-ej klasy, który został całkowicie zmiażdżony, znalazłszy się między dwoma wozami metalowymi.

Wśród ofiar katastrofy znajdują się mają pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonii wakacyjnych.

Prace nad oczyszczeniem toru trwają. O godz. 3-ej w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pospieszyli na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało oraz osoby, znajdujące się na dworcu w Villeneuve Saint Georges.

Szybko przybyła również straż ogniowa z Paryża.

Na miejsce katastrofy udali się premier Chaumemps, min. spraw wewn. Dormoy i minister robót publ. Queuille.

PARYŻ. Pierwsze wyniki do chodzenia specjalnej komisji kontrolnej Towarzystwa Paris — Lyon — Mediterranee pozwoliły stwierdzić, iż przyczyną katastrofy kolejowej pod Villeneuve St. Georges było zjeżdżenie zwrotnicy.

Przybycie pociągu nr. 511 nie 511.

Można obecnie powiedzieć, że właściwe nastawienie zwrotnicy nastąpiło o kilka sekund zapóźno i że ruch szyn nie został zakończony, gdy nadjechał pociąg nr. 1017.

Gniazdo szpiegowskie w hodowli ptactwa

Plany słynnej linii Maginota dostały się w ręce obcego mocarstwa

Przed kilkoma dniami gazety paryskie podały krótką wiadomość, że w miejscowości Saily w departamencie Ardenny został aresztowany niejaki Jean Sellier za przemyt.

Za tą krótką notatką kryje się jednak olbrzymia afera szpiegowska, której szczegóły prasa francuska nie może podać ze względu na interes państwa. Paryski

korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express” odśladania rąbek tajemnicy. Zdaniem jego władze francuskie obawiają się, że starannie strzeżone plany konstrukcyjne słynnej linii Maginota, pasa fortyfikacji na wschodniej granicy Francji, dostały się w posiadanie obcego mocarstwa.

Odkrycie tej sensacyjnej afe-

ry szpiegowskiej nastąpiło wskutek zwykłego przypadku. Przed pewnym czasem władze francuskie dostały meldunek od komendy policji w Leodium o ucieczce Simona, kaprała 3 pułku artylerii belgijskiej, stacjonującego w tym mieście. Simon, jak swego czasu podawaliśmy, skradł z kancelarii pułkowej rysunki techniczne najnowszych

Sędzia śledczy całą noc przesłuchiwał dwóch zwrotnicznych. Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych wynosi 27 osób.

belgijskich armat. Kapral został aresztowany w Sivet.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim cały szereg notatek, z których wynikało, że Simon posiadał współpracowników we Francji, a mianowicie: hodowcę ptactwa Jean Selliera z Sully. Sellier był niegdyś kapitanem lotnictwa w armii francuskiej. W mieszkaniu Selliera znaleziono cały szereg specjalnych map, notatki o treści wojskowej, fotografie francuskich okrętów wojennych i nowych samolotów wojskowych, pełne listy francuskich oficerów lotnictwa, jak również list konsula obcego mocarstwa urzędującego w Brukseli, z którego niezbitnie wynikało, czym się zajmował „hodowca ptactwa”.

Znaleziono tam również mnóstwo szkiców i rysunków poszczególnych pozycji linii Maginota z uwagami i komentarzami pisany przez Selliera, które widocznie były przeznaczone dla użytku sztabu generalnego obcego mocarstwa. W odzieży Selliera znaleziono wszytą korespondencję z innymi francuskimi agentami obcego mocarstwa w Dijon, Strasburgu, Metz i Chamoni.

W związku z wykryciem tej wielkiej afery szpiegowskiej, w Dijon aresztowano dwóch oficerów lotnictwa. Również małżonka pewnego wysokiego oficera mieszkającego w tym mieście znalazła się za kratami.

Poruszenie we francuskim kontrwywiadzie jest tym większe, że Sellier zeznał, iż część zebranego materiału wysłał drogą powietrzną poza granicę kraju.

Awanturniczy „Czarny Orzeł”

Czarny lotnik, Julian, który nosi przydomek „Czarnego Orła”, spowodował już wiele nieprzyjemności, wskutek swego

nadmiernego temperamentu i nigdy nie osiągnął wskutek tego zamierzonego celu.

Z wybuchem wojny włosko-

abisyńskiej Julian miał zamiar wstąpić do armii negusa i odleciał nawet ze swym aparatem do Addis Abeby. Zanim jednak dotarł na front, zorganizował w stolicy Abisynii pokaz lotniczy, podczas którego aparat runął na ziemię rozbijając się na szczątki i raniąc wielu widzów. Lotnik cudem wyszedł cało z tego wypadku.

Obecnie miał wygłosić odczyt przed mikrofonem nowojorskim o swych przeżyciach jako lotnik. Na odczyt ten z wielkim zainteresowaniem czekali przede wszystkim jego pobratymcy. Odczyt jednak nie doszedł do skutku. Nastąpiło to znów wskutek zbyt wielkiego temperamentu pilota.

Julian zaledwie powiedział kilka zdań, gdy musiano wyłączyć mikrofon i przerwać audycję. „Czarny Orzeł” tak się zapalił i tak gwałtownie machał rękoma, że zniszczył mikrofon i poplątał kable. Transmisja dalszych wywodów „Czarnego Orła” była niemożliwa. Być może, iż kierownictwo rozgłośni obawiało się, że jeśli lotnik dłużej pozostanie w studio, to je — całkowicie zdemoluje.

Interesy gwiazd filmowych

Markiz Donnegall, który wydał już kilka książek, poświęconych życiu stolicy filmu, znów przybył do Hollywood. Stwierdził, że warunki bezpieczeństwa znacznie się poprawiły i że aktorzy obecnie nie obawiają się terroru bandytów i porywaczy ludzi.

Ciekawe są również dalsze wywody markiza, który twierdzi, że prawie każdy ze znanych aktorów filmowych poświęca się pobocznemu zawodowi. Tak na przykład Charles Farrel i Ralph Bellamy kierują klubem tenisowym w Palm Springs. Crosby powołał do życia w Hollywood tor wycieczkowy i jest właścicielem stajni wy-

ścigowej. Jedną z najdzielniejszych „kobiet interesu” jest Mary Pickford.

Charles Ruggles jest hodowcą psów i jego terriery są bardzo cenione. Al Jolson i Rubby Keller poświęcają się bardziej prozaicznemu zajęciu, posiadają mianowicie fermę pomarańczową, którą sami się zajmują. Rolnictwem zajmują się jeszcze poza tym Francis Lederer i Richard Dix. Lederer pragnie przeszczepić winogrona francuskie na grunt kalifornijski i tu otrzymywać wina francuskie, a Dix posiada plantację herbaty. Należy jeszcze wspomnieć, że niedawno zmarła Jean Harlow w godzinach wolnych od nakręcania filmów poświęcała się dekorowaniu wnętrz i w tym zawodzie cieszyła się wielkim powodzeniem.

Najmłodszy pilot świata

Najmłodszym pilotem na świecie jest zapewne dwunastoletni Edward Somers, syn zawiadowcy portu lotniczego w Detroit w Stanach Zjednoczonych.

Młody pilot zdawał swój egzamin lotniczy w warunkach niezwykłych. Mianowicie w czasie przelotu samolotu pasażerskiego, zemdał pilot samolotu, pasażerów ogarnęła panika, samolot zaś dostał się w korkociąg.

Dwunastoletni Somers, nie tracąc przytomności umysłu, przedostał się do kabiny pilota,

ratując samolot i pasażerów od niechybnej śmierci.

W uznaniu niezwyklej odwagi i przytomności umysłu chłopca, został on dopuszczony wyjątkowo do oficjalnych egzaminów pilotażu, który zdał celująco, stając się tym samym najmłodszym pilotem Stanów Zjednoczonych i zapewne też — całego świata.

Dwunastoletni pilot uskarża się jednak na „bezrobocie” gdyż żadne towarzystwo lotnicze nie chce go dotychczas zaangażować na stałe.

Zginęło 16 pasażerów statku

który spłonął w tajemniczych okolicznościach

BALTIMORE. Parowiec nadbrzeżny „City of Baltimore”, płynący do Norfolk w stanie Wirginia ze 150 pasażerami na pokładzie, padł wczoraj wieczorem w odległości 14 mil od Baltimore pastwą płomieni. Wielu

pasażerów zginęło. Liczba porażonych jest bardzo znaczna.

Na pomoc pospieszyły liczne łodzie ratunkowe i statki nadbrzeżne. Zrozpaczeni pasażerowie gromadzili się na burtach, dopóki ogień nie zmusił ich do szukania ratunku w wodzie.

„City of Baltimore” spłonął bardzo szybko. W pewnej chwili

usłyszano przeraźliwy wybuch i parowiec w ciągu 2 — 3 minut, według zeznań świadków, stanął cały w płomieniach.

Według ostatnich wiadomości, jeden ze statków zabrał na swój pokład około 40 pasażerów „City of Baltimore”.

Obliczają, iż w katastrofie zginęło 16 osób.

Zmiękło serce złodziejskie

dla brata nieszczęsnego gruźlika

Złodzieje nie mają skrupułów i nie zastanawiają się wcale nad tym, że ich działalność może spowodować niejedną tragedię. Otóż, jak donosi prasa węgierska, znalazł się pewien złodziej w Szegedynie, który odczuwał silne wyrzuty sumienia i który z tego względu całkowicie zasługuje na miano najdobroduszniejszego złodzieja świata.

Przed kilku dniami inkasenta Dawida Perlesca skradziono z teczki dokumenty i 170 pengö, które zainkasował w ciągu dnia. Perlesc zakomunikował o wypadku pracodaw-

ców i uzgodnił z nimi, że spłaci im skradzione 170 pengö w ratach miesięcznych.

Po trzech dniach Perlesc otrzymał przesyłkę pocztową w której leżały jego dokumenty, 200 pengö i list podpisany przez niejakiego „RR”. Tajemniczy RR komunikował, że skradł inkasentowi w tramwaju dokumenty i pieniądze. Z dokumentów tych dowiedział się, że Perlesc ma syna chorego na gruźlicę, znajdującego się w szpitalu.

„Posiadałem brata, który chorował na gruźlicę — pisał „RR”

— i wiem z doświadczenia, że leczenie jest bardzo kosztowne. Dzień, w którym skradłem panu dokumenty był dla mnie szczególnie szczęśliwy. Z tego też względu zwracam panu pieniądze. Dołączam jeszcze do skradzionych 170 pengö, 30 które proszę wydać na chorego syna”.

Inkasent był niezmiernie zadowolony z dobrego serca złodzieja. Natychmiast zwrócił 170 pengö pracodawcom, a 30 pengö odniósł na policję. Należy przypuszczać, że po te pieniądze ofiarodawca nigdy się nie zgłosi.

Student zahipnotyzował profesorów

Gdy go usunięto z uczelni został cyrkowcem

Na uniwersytecie w mieście Jowa (Stany Zjednoczone) dokonano oszustwa, które wywołało wielkie poruszenie w całym mieście.

Student Edward Drummond, który nie należał do najlepszych na swym roku i z trudem przedostawał się z roku na rok, dokonał nieprawdopodobnej wprost sztuki, a mianowicie podczas jednego poważnego egzaminu zdołał zahipnotyzować wszystkich obecnych na sali, profesorów i studentów. Obecni byli głęboko przekonani, że Drum-

mond dawał dobre odpowiedzi na stawiane mu pytania, podczas gdy w zasadzie on milczał.

Dopiero gdy podczas egzaminów piśmiennych wyszła na jaw jego całkowita nieznanomość przedmiotu, przynależność do swego czynu. Oczywiście został natychmiast wyrzucony z uniwersytetu.

Drummond nie bardzo się tym przejął. Jego sprawa rozeszła się z błyskawiczną szybkością po całej okolicy i student otrzymał angażement do wędrownego cyrku, które przyjął.

Sprawca potwornej masakry

oddal się w ręce władz sądowych

Do urzędu prokuratorskiego zgłosił się i oddał w ręce władz 27-letni Lucjan Sierzputowski, sprawca niesamowitej zbrodni we wsi Grzymały pod Lublinem.

Dnia 3 lipca r. b. Sierzputowski przyszedł do mieszkania matki i wszczął sprzeczkę o podział majątku. W pewnej chwili Sierzputowski dobył rewolweru i zasypał matkę strzałami. W tym czasie przybiegła 30-letnia Janina Pietruszewska. Szaleniec strzelił do niej dwukrotnie, zabijając ją na miejscu.

Następnie zbrodniarz wybiegł na podwórze, skąd zaczął strzelać do swej żony Heleny. Przeżrana kobieta usiłowała schronić się w stodole jednego z gospodarzy. Biegącemu usiłował przeszkodzić w krwawej masażerze niejaki Skibiński.

Sierzputowski zasypał go strzałami, zabijając na miejscu, a następnie strzelił w stertę siana, gdzie ukryła się jego żona. Potem krwawy szaleniec wsiadł na rower i udał się do leśniczówki. Znalazłszy się w ich mieszkaniu wystrzelał z rewolweru zabił matkę swej żony, Władysławę Kopeć.

Wybiegłszy na podwórze, Sierzputowski strzelił do uciekającego teścia i ranił go w nogę. Wszelki pościg policyjny okazał się daremny. Sprawca potwornej zbrodni, jak się obecnie okazało, ukrywał się przez kilka

tygodni w lasach zamojskich, chroniąc się przed ludźmi.

Następnie Sierzputowski piechotą dojechał do Warszawy i tu zgłosił się do kancelarii adw. Hofmoka Ostrowskiego. Adwokat polecił mu udać się do władz i oddać się do ich dyspozycji, co też Sierzputowski uczynił.

Zbadany przez prokuratora, Sierzputowski ze skrucą wyjaśnił, że zbrodni dokonał pod wpływem silnego afektu, spowodowanego odczuciem krzywdy majątkowej, jaka go spotkała przy podziale spadku.

Pod silną eskortą odstawiono go do więzienia. Będzie on przekazany lubelskim władzom sądowym, które przeprowadzą śledztwo na miejscu zbrodni.

Sowiety odrzucają kompromis w sprawie powstańców hiszpańskich

LONDYN. Do czwartku wieczorem komitet nieinterwencji otrzymał 22 odpowiedzi na plan brytyjski. Tylko 5 państw nie nadesłało jeszcze swych odpowiedzi, a wśród nich Portugalia. Pozostałe 4 państwa są mniej ważne.

Odpowiedź Portugalii ma nadejść dziś rano.

Cała prasa angielska zwraca uwagę na negatywną odpowiedź sowiecką, wyrażając obawę, że stanowisko Sowietów

uniemożliwi wszelkie porozumienie.

Premier Chamberlain zaprosił do siebie ambasadora Majskiego, z którym odbył w gmachu Izby Gmin półgodzinną rozmowę, usiłując wpłynąć na zmianę stanowiska sowieckiego. Rząd sowiecki jednak, jak dotychczas, odrzuca wszelki kompromis w sprawie przyznania gen. Franco praw strony wojennej.

Bratiano o podziale Palestyny i sprawie żydowskiej w Rumunii i Polsce

BUKARESZT. „Curentul” zamieszcza odpowiedź p. Jerzego Bratiano, szefa opozycyjnej partii liberalnej, na ankietę w sprawie podziału Palestyny i problemu żydowskiego.

Uważa on za konieczne przyspieszenie emigracji ludności żydowskiej w Rumunii, zwłaszcza tej części ludności, która przybyła w latach powojennych do Rumunii. Przyczyni się to niewątpliwie do należytego rozwiązania zagadnienia żydowskiego.

Zdaniem Bratiano, w interesie Rumunii, zarówno jak i w

interesie Polski leży, by sprawa Palestyny znalazła należyte rozwiązanie.

Mówiąc o konieczności współpracy Rumunii z Polską na tym terenie, autor stwierdza, że jest tutaj nowa sposobność do ściślejszej współpracy obu krajów, posiadających wspólne interesy.

Wspólne działania dyplomatyczne Polski i Rumunii w Londynie i znalezienie podstaw porozumienia się z rządem angielskim dla należytego rozwiązania sprawy żydowskiej leży w interesie obu państw.

Żniwa pod strażą gwardii

PARYŻ. Ruch strajkowy wśród orbotników rolnych w okolicach Saint Quentin uległ w okresie żniw silnemu zastrzeżeniu.

Obecnie strajkuje w tamtych stronach przeszło 1.000 robotników rolnych. Wśród strajku-

jących panuje duże podniecenie, gdyż pracodawcy wypowiedzieli pracę strajkującym.

W miejscowości Lehaucourt strajkujący żniwiarze zostali zastąpieni przez ochotników, którzy pracują pod strażą gwardii lotnej.

Wybuch rewolty w Grenadzie

Przywódców powstania rozstrzelano

MADRYT. Dowódca 9-ego korpusu armii rządowej oświadczył wczoraj o godz. 11 min. 25 w Ministerstwie Obrony co następuje:

Obserwatorzy nasi w Sierra podają, że od godz. 9-jej rano słychać było w mieście Grenada strzały, kanonadę i wybuch granatów. Około godz. 10 min.

15 odgłosy strzałów osiągnęły rozmiary niebываłe.

Nieco później ten sam dowódca zakomunikował: Strzelanina i kanonada, którą słyszano w Grenadzie, miała miejsce na placu Byków, gdzie wojska marokańskie urządziły ostatnio swą kwaterę główną.

Słyszano również strzały w części cmentarza, co pozwala przypuszczać, że powstanie zostało stłumione i że przewódców powstania rozstrzelano.

Ze swej strony dowódca 23-ej dywizji komunikuje, iż silną strzelaninę i odgłos karabinów maszynowych oraz wybuchy granatów słychać było w okręgu Motril. Detonacje te trwały pół godziny.

SEWILLA. W swym przemówieniu radiowym gen. Queipo de Llano zaprzeczył wiadomościom, podanym za granicą, według których Marokańczycy mieli zbuntować się przeciwko rządowi nacjonalistycznemu.

Generał dodał, iż 6-krotne ataki na Castro Alem i La Nevada na froncie biskajskim zostały energicznie odparte. Na froncie Teruel pochód powstańców trwa w dalszym ciągu.

Z okazji 50-cio lecia istnienia Firmy urządzamy w ciągu m. lipca

WIELKA WYPRZEDAŻ 6.000 PŁASZCZY NIEPRZEMAKALNYCH I JESIONEK MĘSKICH, DAMSKICH I DZIECIĘCYCH

oryginalnych angielskich i krajowych oraz płaszczy i peleryn do gospodarstwa i przepisowych peleryn wojskowych.

B-cia SERGIU

MARSZAŁKOWSKA 127

OBEJRZENIE NASZYCH SALONÓW NIE OBOWIĄDUJE DO KUPNA. PROSIMY O ZWRÓCENIE UWAGI NA CENY UWI-DOCZNIONE NA WYSTAWACH.

Bestialska zbrodnia męża dla uzyskania premii asekuracyjnej

MOR. OSTRAWA. W miejscowości Ponikle w Czechosłowacji aresztowano 36-letniego

lakiernika Rehuska, który usiłował zamordować swą 20-letnią żonę w celu uzyskania asekuracji w wysokości 100 tysięcy koron.

Rehuska usiłował spalić swą żonę prądem elektrycznym, następnie podpalił dom i wrzucił ją do ognia.

Ponieważ nieszczęśliwa zdołała się wyrwać z rąk męża i usiłowała zbiec, Rehuska zadał jej nożem kilka ciężkich ran.

Śmiertelnie ranną wyratowali dopiero ludzie, przybyli do gaszenia ognia.

Utonęło 30 górników

gdy zawalił się most pod nimi

BUENOS AIRES. Donoszą z Arequipa w Peru, że w pobliżu miejscowości La Croya zawalił się most na rzece Inambari w chwili, kiedy przechodziło przez

wodował śmierć w nurtach rzeki 30 górników.

Przyczyną wypadku był nadmierny ciężar, sam ekwipunek bowiem każdego z górników ważył 40 kg.

Krwawe walki z Cyganami

CZERNIOWCE. W Komrat (Besarabia) doszło do krwawej walki między mieszkańcami a Cyganami, którzy rozbili obóz pod miastem.

Cyganie bez przyczyny zaczęli strzelać, raniąc niejakiego Michała Vasile, który przecho-

dził koło obozu cygańskiego. W odpowiedzi na to z zemsty w nocy zebrał się koledzy rannego i wpadli z siekierami i kołami do obozu cygańskiego, plondrując go i raniąc kilku Cyganów.

Napastnicy zostali aresztowani.

Gazy trujące zamiast kul stosuje Kowno względem skazańców

BERLIN. Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne z Kowna, dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem.

Cela śmierci urządzona została na 9 forcie pod Kownem.

W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Pogunzińskim.

Jak słychać stosowany jest tlenek węgla. Skazany na śmierć umieszczany jest w hermetycznie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

Sesja nadzwyczajna zamknięta

Zgodnie z naszymi doniesieniami, w dniu wczorajszym doręczone zostało marszałkom Izby Ustawodawczej zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej zamykające z dniem wczorajszym nadzwyczajną sesję „siąską”.

W ten sposób zakończony został żywy w wypadki polityczne tydzień i miesiąc.

W sierpniu rozpoczną urlop wypoczynkowy premier Składkowski oraz szereg ministrów. Premier uda się na urlop dopiero po zjeździe legionistów, który odbędzie się 8 sierpnia w Krakowie.

W zjeździe legionowym weźmie udział Marszałek Smigły-Rydz, który ma wygłosić do zebranych przemówienie. Preze-

sem Zw. Legionistów jest, jak wiadomo, płk. Koc, który stoi również na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zjazd Legionistów może więc przynieść szereg decydujących wydarzeń politycznych. Nic więc dziwnego, że oczekiwany jest z wyjątkowo dużym zainteresowaniem.

Wielki pożar w Galacu

BUKARESZT. W Galacu wybuchł wczoraj w godzinach wieczornych pożar, który objął przeszło 20 zabudowań. W akcji ratunkowej brały udział strażackie ognie nawet z miast sąsiednich. Pożar powstał z powodu wybuchu kuchennej maszyny spirytusowej.

RADIO

SOBOTA, 31 SIERPNI

6.15 „Kiedy ranne”. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Jak zwiększyć wydajność naszych sadów — pogadanka. 12.25 Orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego. 13.00—15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarstwa. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych. 16.30 Fragmenty z operetki i najpiękniejsze walce J. Straussa. 17.10 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 17.50 Darabami po Czeremchu — pogadanka. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Zapomniane piosenki chóru Eryana (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy rolniczej. 21.05 Muzyka taneczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Warszawa II
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Pare informacji i Program na jutro. 14.06 „Madame Butterfly” — opera w 3-ach aktach w wykonaniu solistów, chórow i orkiestry „La Scala” w Mediolanie. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy. 23.00 „Kłopoty marynisty” — felieton. 23.15—1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Kontrola urzędów sportowych nakazana przez władze naczelne

W ramach akcji podniesienia stanu sanitarno-higienicznego kraju, Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło lekarzom powiatowym na terenie całego państwa przeprowadzenie co najmniej raz do roku szczegółowych inspekcji urzędów sportowych, przeznaczonych do użytku publicznego.

Będą więc kontrolowane przystanki wioślarskie, baseny pływackie, place i boiska sportowe, tory kolarskie, sale gimnastyczne i sportowe, skocznie narciarskie, schroniska turystyczne i t. d.

Miejsca wychowania fizycznego i sportów, które groma-

dzą rzesze obywateli spragnionych wypoczynku i zdrowia, winny odpowiadać wszelkim wymaganiom higieny i porządku, pełniąc wśród najszerzszych warstw ludności misję krzewienia kultury i czystości.

Wszelkie braki natury sanitarno-higienicznej w miejscach sportów i wychowania fizycznego winny być bezwzględnie usuwane.

Kierownictwa urzędów sportowych winny zaprowadzić książeczki kontroli sanitarno-higienicznej, do których lekarze powiatowi będą w czasie inspekcji wpisywali swoje uwagi, pouczenia i zarządzenia.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojekowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić. Następnego zaraz dnia Hanka zniknęła. Porwała ją Klara, chcąc dokonać potwornej zemsty na dziewczynie, którą winiła o oziębłość męża. Bracia Demscy, zakochani w Hance, zakazali siostrze czynić krzywdę Hance.

Klara jednak wymknęła się z domu, bracia więc pośpieszyli za nią.

Przybyli w samą porę. Steroryzowali gromadę zbiorów, na łup których Klara chciała wydać Hankę.

Alfred powtórzył rozkaz Tomasza panu Teosiovi, usadowiwszy zdumionego i ciągle niezadowolonego pana Antoniego naprzeciw Klary, która położyła się na kanapie i patrzyła szeroko otwartymi oczami w sufit, jakby nie wiedziała, co się z nią dzieje. Alfred pośpieszył natychmiast za Tomaszem.

Zastał brata stojącego nad Hanką, którą położył na swoim łóżku.

Na odgłos kroków, Tomasz odwrócił głowę i powiedział:

— Dobrze, że jest. Zaraz zatelefonuję do lekarza. To omdlenie trwa za długo. Może jej życie jest w niebezpieczeństwie. Powiedz mi tylko, co robi Klara?

Alfred wzruszył gniewnie ramionami.

— Jakby dostała melancholijnego bzika. Położyła się na kanapie i gapi się w sufit.

— Nie szkodzi. Niech sobie poleży. Idź telefonować. Masz tu zaufanego lekarza?

— Owszem. Jest tu niedaleko taki stary, ale dobry doktor.

Alfred wyszedł na chwilę, a Tomasz usiadł przy Hance. Wziął ją za rękę bezwładną, zimną, pogłaskał ją, przesunął delikatnie ręką po jej czole, po jej włosach.

— Jesteś piękna! — szepnął, nachylając się nad nią. — Jesteś moja! Zdobyłem cię! Ocaliłem cię z potwornych łap! I każdą rękę, która ośmieli się sięgnąć po ciebie, spotka taki sam los jak rękę tego

opryszka!

Zacisnął na chwilę powieki.

— Gdyby tak o pół godziny później!

Otrząsnął się.

— Pozabijałbym wszystkich! — szepnął do siebie.

— Byłabyś pomszczona tak, jak nikt! Bo ja ciebie kocham!... Do szaleństwa!... Upaja mnie twój widok. Mąci mi zmysły, mąci mi rozum!... Jaka ty jesteś piękna! I ty będziesz mnie kochała! Za to, że tak jak ja, nikt cię nie potrafi pokochać!... Musisz mnie kochać!... Musisz!...

Pochylił się jeszcze bardziej i przytulił swoją twarz do jej martwo spoczywających na pościeli rąk.

— Co ty tam robisz, Tom? — padło pytanie Alfreda, który wsunął się po cichu do pokoju.

Tomasz podniósł żywo głowę.

— Prędko przyjdzie lekarz?

— Zaraz będzie.

— Nauczysz lekarza, co ma mówić. Po takich przejściach lepiej niech nie wie, gdzie się znajduje.

Niech jej doktor powie, że u niego. Lekarz pozostanie u nas na noc. A my zajmiemy się natychmiast Klarą. Dostyc tego krzyżowania naszych planów! Dostyc! Ten Antoni zostanie z nią dziś! I ty tego przypilnujesz!

— Ja? — zachnął się Alfred. — Ty to miałeś zrobić!

Tomasz podszedł do brata.

— Al! Ty zdaje się zapominasz, jak ma być! To ja rozkazuję i ty masz się mnie słuchać! Zawsze! Nie naśladowuj naszej siostry. To zawsze się źle kończy. Ja nie zwracam uwagi na pokrewieństwo. Wymagam posłuszeństwa! Będziesz mi radził wtedy, kiedy ja o to poproszę. Na razie nie chcę rad. Chcę posłuszeństwa! Rozumiesz? I tak jestem za bardzo pobłażliwy dla was obojga. Należała się wam kara za kłamstwa! Nawet za ten chwilowy sprzeciw, kiedy tam zakazałem ci siadać do kierownicy. Rob tak bym zapomniał o tych wybrykach niekarności!

Wprowadzisz lekarza i przyjdiesz do mnie. Pomówimy o Klarze. Czy wiesz, że tam był Tudziewicz? Pobili go do nieprzytomności. Może go nawet zabili.

— Może trzeba było go zabrać?

— Niesli go, nie zakatrupili, to nic nie będzie.

Może co prawda zdradzić tej bandzie, kto my jesteśmy. Ale to nie szkodzi. Dostali taką nauczkę, że nie ośmiela się nas zaczepić. Zresztą trzeba byłoby porządek zrobić i z sioferem Hanki. Nie warto. I tak jeden ma strzaskane ramię, a drugi nie prędko wyliże się z postrzału w piersi. Będzie zresztą żył.

— Można było skorzystać z okazji i wykończyć Tudziewicza.

— Na to jeszcze za wcześnie.

— Im prędzej tym lepiej. Mniej byłoby kło-

potu z pilnowaniem. Trzeba będzie na niego znowu uważać.

— Nie szkodzi. Nie będziesz miał wiele do roboty, kiedy Klarę się uspokoi i zmusi do tego, czego my chcemy.

— A jak nie będzie chciała?

— Nie martw się o to! To obojętne, czego ona chce. Ważne to, co ma się stać!...

Rozmowę braci przerwał Sylwester, który oznajmił, przybycie lekarza. Alfred wprowadził go do sypialni Tomasza, powtórzył mu to, co polecił braci i słusznie wyszedł znowu do Tomasza.

— Za kilka minut wyjdzie i powie nam, co z nią dzieje — oznajmił.

Tomasz skinął głową.

— Czy to niebezpieczny wstrząs? Nie jest wcale ranna, ani zatruta. Sprawdziłem. To tylko wstrząs. To można poznać.

— Tak. Lekarz mówi to samo.

Czekali już w milczeniu na ukazanie się doktora. Wyszedł wreszcie, przyglądając się ciekawie obydwojema Demskim.

— Na razie nie można nic powiedzieć — podjął.

— Zachodzi obawa poważniejszej choroby, zapalenia mózgu włącznie. Ta pani przeżyła jakiś naprawdę głęboki wstrząs psychiczny. Mam nadzieję, że może to przejść bez poważniejszych powikłań, ale spodziewać się należy wszystkiego najgorszego. To byłaby sprawa ciężka i kto wie, czy nie bez nadziei.

Tomasz zerwał się z fotelu, podbiegł do lekarza i chwycił go za rękę.

— Pan musi zrobić wszystko, co w pańskiej mocy. Może zwołać konsylium? Może ją zawieźć do lekarzy za granicą? Samolotem? To wszystko zrobi! Ona musi być zdrowa i musi żyć! Musi!

— W tej chwili musimy poczekać przynajmniej kilka godzin. Niech się pan tak nie denerwuje.

— Pan będzie czuł przy niej przez całą noc. Może pan chce kogoś do pomocy? Mogę panu towarzyszyć!

— I ja też! — dodał Alfred.

— To zbyt techniczne, moi panowie. W tej chwili wystarczy jeśli zajrzą do chorej wczesnym rankiem, raz nie ma po co dręczyć siebie czuwaniem i niekojem. Zobaczymy jutro.

— Pan bierze na siebie ciężką odpowiedzialność! — zawołał porywczo Tomasz.

— Tak, przed swym sumieniem i przed Bogiem biorę zawsze odpowiedzialność za każde życie, które mi powierza chory czy jego rodzina. Staram się wykonać wszystko, co jest w mojej ludzkiej mocy, bez pominięcia — powiedział to głosem poważnym i szczerym do szacunku.

— Nie chciałem pana urazić! — odezwał się Tomasz. — Ale mnie, nam wszystkim zależy na jej życiu i zdrowiu.

— To pańska siostra?

— Więcej! Ale to mniejsza. Wolałbym, żeby doktor nie opuszczał dzisiejszej nocy naszego domu. Lekarz skinął głową.

— Uczynię to dla spokoju panów.

Powrócił do pokoju, w którym leżała Hanka. Tomasz zamknął oczy i chwilę siedział w milczeniu bez ruchu. Alfred obserwował go.

— Co tak siedzisz? — spytał wreszcie niedoczekany.

Tomasz potrząsnął głową, jakby się budził z bokiego uśpienia.

— Nic, nic — powiedział. — Myślę o Klarze. Chodźmy do niej. Trzeba raz z tym skończyć!

Dalszy ciąg jutro

Nowela

Sześć sekund

Naczelnik więzienia z sympatią spoglądał na mężczyznę stojącego przed nim w źle leżącym ubraniu.

— Wiem o czym myśli pan, Twardziński — rzekł przekonująco. — Mój zawód udostępnia mi szybkie poznanie ludzi, zresztą rozumiem pańskie uczucia. Jeszcze bardziej — przez chwilę się wahał — sądzę, że pan jest niewinny.

— Pan mi wierzy? — twarz Twardzińskiego, na której sześćdziesięcioletni pobyt w więzieniu wycisnął swoje piętno, rozpoznała się. — A więc...

— Wiem — rzekł naczelnik, starając się uspokoić wzburzonego ruchem ręki — ale nie ma sądu, który by nie musiał pana uznać za winnego, wszystkie do wody dobitnie przemawiały przeciw panu...

— Dowody te, które przygotował Chilicki, zasadzkę, w którą ten łotr mnie schwytał... — słowa uwieźliły mu w gardle.

— Sześć lat — rzekł po chwili Twardziński bezbarwnym głosem. — Sześć lat, to bezgranicznie długi okres czasu, który

we mnie wszystko zniszczył.

Wszystko poza jednym: chęcią zemsty. Zemsty nad łotrem, który zrujnował mi życie...

Twardziński zerwał się z miejsc. Na jego bladej twarzy pojawiły się rumieńce podniecenia. Również i naczelnik podniósł się.

— Rozumiem pana — rzekł, kładąc rękę na jego ramieniu. — Tym jednak doszczętnie zrujnuje pan swoje życie i dostanie się po raz drugi tutaj. Zresztą cała armia policjantów czeka na najdrobniejszą nieostrożność Chilickiego. Kiedyś wpadnie w ręce sprawiedliwości, a wówczas prawo pomści na nim krzywdę jaką panu wyrządził. — Bardzo panu dziękuję — rzekł ledwie dosłyszalnym szepem. — Ale przez sześć lat czekałem na to...

Mała, spiczasta bródka i sześć lat więzienia tak go zmieniły, że nieufny Chilicki bez wahania przyjął go w charakterze siofera.

I obecnie kurczowo trzymał drżącymi rękoma kierownicę ciężkiego otwartego wozu, który mknął z nim i jego wrogiem. Nadeszła godzina zemsty.

Rzuciwszy przelotne spojrzenie w lusterko stwierdził, że brudna twarz Chilickiego spokojnie spoczywała na oparciu. Wówczas pociągnął za hamulce.

— Czy pan zwariował, Józefie? — usłyszał wstrętny głos wroga.

Twardziński nie tracił jednak czasu. Przygotowanym drągiem żelaznym zadał mu dobrze wymierzony cios w czołkę. Chilicki, jęknąwszy cicho, zwałił się na podłogę. Dopiero teraz Twardziński przystąpił do wykonania planu, który ponad sto razy opracował do najdrobniejszego szczegółu. Kilkoma zręcznymi ruchami przeobraził swoją ofiarę w dobrze związany pakiet, który znowu rzucił do wnętrza auta. Po chwili zajął miejsce przy kierownicy i zapuścił motor. Wkrótce wóz opuścił szosę i torował sobie drogę do małego wzniesienia, które kończyło się skalistą przepaścią, głęboką na jakieś sto metrów. Gdy wóz znajdował się zaledwie w odległości kilku kroków od przepaści, Twardziński zatrzymał go i zgasił światła.

Twardziński opuścił samochód i zapalił papierosa, którego dym z rozkoszą wciągał głęboko w płuca. Jednym ruchem ręki usunął perukę i bródkę, zbliżył się do jedynego w oko-

licy drzewa, zbał jego moc, przywiązał do niego linę i czekał.

Po kilku minutach związana postać w wozie zaczęła się ruszać. Oburzony spoglądał Chilicki w twarz siofera i nagle ogarnięty niewysłowionym przerażeniem, jak gdyby ujrzawszy widmo, wykrzyknął:

— Twardziński! Twardziński!

— Tak, Chilicki — uśmiechnął się demonicznie Twardziński — to ja.

Związany nie mogąc oderwać wzroku od zimnego strasznego spojrzenia Twardzińskiego, wykrztusił drżąc:

— Czego... czego pan chce ode mnie?

— Łotrze — rzekł Twardziński, zbliżając się do wozu. — Zrujnowałeś mi życie, ponieważ stałem ci na drodze. Dziś mszczę się. W odległości trzech kroków od ciebie znajduję się przepaść. Zwolnij koła z hamulców i auto potoczy się w przepaść... — Głos Twardzińskiego trzymał okrutnie. — W ciągu sześciu sekund, które będą dzieliły cię od rozbicia się, poznasz wszystkie udreki przeżalenia.

— Nie, nie... nie uczynisz tego, nie uczynisz tego! — Chilicki ochrypl ze zgrozy.

Z kamiennym spokojem Twardziński uczynił krok naprzód i

powolnym ruchem pociągnął hamulec.

Powoli wóz ruszył z miejsca, tocząc się w stronę przepaści. Już przednie koła dosięgły jej przepaści. Przez sekundę szyna stała cicho, a następnie szybko zaczęła się staczać. Wrażający, obłądny okrzyk przerażenia zmieszał się z trzaskami roztrzaskującej się maszyny.

Na twarzy Twardzińskiego lśnił lodowaty spokój. Podszedł na skraj przepaści, ujął napiętą linę, która ciągnęła się od samotnie stojącego drzewa do skarpy. Wolnymi chami wyciągnął kilka metrów liny. Nagle na skraj przepaści ukazał się związany pakiet. Twardziński pochylił się nad przytomnym, uwolnił go z lin i sznur wrzucił w przepaść. Nie rzuciwszy nawet spojrzenia na swą ofiarę, mocnym pewnym krokiem skierował się w stronę szosy i znikł w ciemnościach.

— Znaleźliśmy go w takim stanie — meldował jeden z asystentów kierownikowi szpitalnego zakładu dla obłąkanych. — Stracił zmysły, niechaj wskutek strasznego wstrząsu.

Papiery jego są wystawione na nazwisko niejakiego Chilickiego. Gdybyśmy chociaż wiedzieli, mają oznaczać słowa „sześć sekund”, które powtarza w ko-

Kalendarz dnia

SOBOTA

31
LIPIEC

gnanego z Loyoli, Fabiusza.
Słowiański: Zdobyła, Miłobrata.
Słońca wsch. 3.54, zach. 19.30.
Księżycy wschód 22.27, zach. 13.45

HISTORIA PODAJE:

- 1648 Konfederacja po śmierci Władysława IV.
1847 Śmierć męczennika na szubienicy T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.
1914 Rosja ogłasza mobilizację.
1919 Sejm ratyfikuje Traktat Wersalski.
1924 Podpisanie w Moskwie ostatecznego protokołu o granicy polsko-rosyjskiej.

PRZYSŁOWIA:

„Nie miara mierzy, ale ręka”.

KTO NIE WIE, ŻE:

Na świecie jest 38 republik.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

- Złośliwość. Dwu znakomitych chirurgów wyzwało się na szable.
— Sprawa czysto osobista — powiedzano Tristanowi Bernardowi — chcieli się koniecznie pozaryzać wzajem.
— Doprawdy? — rzekł. — A więc my im już nie wystarczamy.

POMADKI DO UST SZACHA



J. SZACH WARSZAWA

Tłumaczenie snów

P. Luśka. Interesuje się Panią M. O Inku sen Pani nic nie mówi. Blondynka jest Pani niezycielna.
Niecierpliwa z Kamionka. Będzie zmiana w Pani życiu, na lepsze. Pozna Pani miłego szatyna, w średnim wieku. Czeka Pani zabawa z dzieckiem. Kłopot pieniędzy.
Pittsburgh. Sen Pański przepowiada Panu podróż daleką i zmianę na lepsze, w związku z zagranicą. Otrzyma Pan list, lub papier urzędowy. Jeśli odpowiedź z konsulatu jeszcze nie nadeszła, to radzę zwrócić się w tej sprawie do bezpłatnej poradni prawnej „Ostatnich Wiadomości”.
P. Ola Kasztelanka. Będą jakieś zarobki. Miła znajomość. Radzę zacieśnić znajomość z szatynką, niedawno poznana. Pani Natasa poczyni miłe zakupy.
Otwock — 166. Będzie rozmowa o polityce. Ujrzy Pan przestępce. Czeka Pana niespodziany zarobek. Koleździe wróże niedaleką jazdę. Opisały sny nie wskazują talizmanów i t. p.
K. K. 37. W roku bieżącym na loterii wygra Pan najwyższą stawkę. Czeka Pana podróż niedaleka. Nadejdzie list, lub papier urzędowy. Choć roba będzie u znajomych.

Na malej wokandzie...

Złośliwy lokator

czyli: „Niec o naszej walucie

(A. E.) Walery Skrobek, dozorca domu przy ulicy Prostej, jest bardzo nieubliwany przez lokatorów. Ma do nich bowiem wieczną pretensję, jako że za otwieranie bramy nigdy nie wpływa mu więcej, niż złoty dziennie.
Szczególną złość żywi pan Walery do lokatora Ignacego Gnata, który wraca co noc o pół do dwunastej i wręcza dozorcę hrabiowskim gestem groszy pięć.
— Jakim sposobem wyżyć z takiego lokatora? — mruczy wówczas pan Walery. — Już lepi dziadem pod kościołem się zostać, bo tak czy owak złotówka bez dzień się uzbiera.
Powiedzenie to bardzo przypadło do gustu panu Gnatowi, który też, ku uciesze lokatorów, począł nazywać dozorcę „panem Złotówką”.
Przewisko to przyjęło się. Co rano słycać było, jak pan Gnat ze swego okna domagał się, żeby „pan Złotówka” zamiął śmiecie, dzieciaki, ukryte

po kątach, wołały za panem Walerym: „Złotówka!”, a nieszczęsny dozorca sechł ze zgrozy i wręczał podał pana Gnata do sądu.
Na rozprawie pan Gnat bronił się nader umiejętnie.
— Proszę sądu najwyższego! — mówił. — Złotówka dla dozorcę to żadne przewisko. Nima się o co obrażać, ponieważ że dozorca i złotówka jedno i to samo.
Niech pan sędzia przyważy, że złotówka — to forsa. Tak? A forsa, wiadomo, to grunt.
Grunt, to ziemia. Ziemia, to matka. Matka, to kobieta.
Kobieta, to anioł. Anioł, to stróż.
A stróż to przecież dozorca! Znakiem tego powiedzień na dozorcę złotówka, to żadna obraza, bo tak jest faktycznie rzeczywiście.
Sąd skazał pana Gnata na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Fantastyczne dzieje księżnej-zebraczki
Oczarowana muzyką Cygana porzuciła blichtr i zmarła w nędzy

W tych dniach zmarł w Brukseli w wieku 79 lat książę Chimay. Był on małżonkiem słynnej Klary Ward, która przed wojną była bohaterką największego skandalu towarzyskiego w Europie.
Pewnego lata do Ostendy, w twornej belgijskiej miejscowości kąpielowej, przybyła księżna Chimay, młoda małżonka księcia Chimay, spokrewnionego z dworem, która wskutek swej nie zwykłej urody i wspaniałych toalet, wywołała powszechne zainteresowanie swą osobą. W Ostendzie nagle następuje radykalna zmiana w życiu córki amerykańskiego milionera Klary Ward, która wskutek swej piękności została księżną belgijską.
Pewnego wieczoru uroczą księżną poznała mężczyzna, który dokonał zmiany w jej życiu. Był to Cygan Rigo Jancsi, mistrz smyczka, czarnowłosa, ciekawy, ale wcale nie piękny mężczyzna. Księżna od pierwszego wejrzenia zakochała się w nim i porzuciła dla niego wszystko: luksus, bogactwo, tytuły i szczęście rodzinne — i bez szemrania wędruje po świecie za ukochanym. Po pewnym czasie udało się jej uzyskać rozwód i wyjść zamaż za Cygana. Był to skandal towarzyski, który przez dłuższy okres trzymał całą Europę w wielkim napięciu.
Młoda para spędza miodowe miesiące na Riwierze. Każdego rana widzi się księżną i jej ukochanego na spacerze, a wieczorem podczas, gdy Cygan występował w restauracji, piękna kobieta siedziała w pobliżu i przy słuchiwała się jego wspaniałej grze. Pewnego wieczoru, gdy Cygan w piękny sposób wykonał smętny utwór cygański i cała sala drżała od burzy oklasków, księżna wrzuszona do łez, zbliżyła się do niego, ujęła jego głowę w swe małe dłonie i wycisnęła pocałunek na jego czole.
Po pewnym czasie Cygan udał się ze swą małżonką do rodzinnej wsi cygańskiej na Węgrzech, gdzie milionerkę, księżną otaczały brudne kobiety i dzieci, odziane w łachmany. Mi-

mo brudu i niedostatku księżna doskonale się czuła w tym nowym środowisku. Po kilkutygodniowym pobycie we wsi Cygan znów wyruszył w szeroki świat na występy i jego kochająca małżonka udała się wraz z nim.
Z początku łechtało ambicję Rigo Jancsi, że tak piękna kobieta i księżna na domiar zakochała się w nim i wyrzekła się

dlań wszystkiego. Ale z czasem przyzwyczaił się do tego i miłość tej kobiety zaczęła mu ciążyć. Zaniedbywał ją, a później całkowicie porzucił. Klara pozostała na Riwierze włoskiego kupca, który zakochał się w niej i pojął za żonę. Pożycie małżeńskie nie było jednak szczęśliwe i małżonkowie po trzech latach rozeszli się. Klara zwróciła się wówczas do swej matki o pomoc materialną. Milionerka amerykańska nie chciała jednak słyszeć o córce. Wyrzekła się jej całkowicie, uważając za zmarłą. Klara więc wędrowała z kraju do kraju i przechodziła z rąk do rąk. Z czasem Klara stacza się coraz niżej. Jest już umarłą dla świata blichtru i luksusu. Była księżna stała się zebraczką i zmarła w nędzy.

ciła się wówczas do swej matki o pomoc materialną. Milionerka amerykańska nie chciała jednak słyszeć o córce. Wyrzekła się jej całkowicie, uważając za zmarłą. Klara więc wędrowała z kraju do kraju i przechodziła z rąk do rąk. Z czasem Klara stacza się coraz niżej. Jest już umarłą dla świata blichtru i luksusu. Była księżna stała się zebraczką i zmarła w nędzy.

Dlaczego kobieta zamyka oczy podczas namiętnego pocałunku?

Popularny amerykański artysta radiowy, Aleksander Mac Queen przeprowadził ostatnio bardzo ciekawe i oryginalne badania, oczywiście wyłącznie w interesie nauki.
Artystę zainteresowało dlaczego kobiety zamykają oczy przy całowaniu. Po tygodniu intensywnej działalności w dziedzinie całowania Mac Queen przeszedł do następujących wyników:
72 procent wszystkich kobiet ma zamknięte oczy podczas trwania pocałunku, 3 procent zamyka tylko jedno oko, 4 procent zaczyna z otwartymi oczyma i zamyka je po tym, a 21 procent ma przez cały czas otwarte oczy.
Najważniejsze powody, które skłaniają kobiety do zamykania oczu są, jak ustalił aktor, następujące: niektóre kobiety zamykają oczy z tego względu, że całujący je mężczyzna nie jest

zbyt pociągający, inne dlatego, że je drażni zarost, trzecie dlatego, że uznają pocałunek za poważną czynność, która wymaga skupienia.
Zdaje się, że sprawą zasadniczą jest, czy kobieta jest ładna i miła, a to czy ma zamknięte oczy, czy otwarte, jest rzeczą podrzędną. Najważniejsze jest to, że artysta przeprowadzając swe badania naukowe, połączył korzystne z przyjemnym.

zbyt pociągający, inne dlatego, że je drażni zarost, trzecie dlatego, że uznają pocałunek za poważną czynność, która wymaga skupienia.
Zdaje się, że sprawą zasadniczą jest, czy kobieta jest ładna i miła, a to czy ma zamknięte oczy, czy otwarte, jest rzeczą podrzędną. Najważniejsze jest to, że artysta przeprowadzając swe badania naukowe, połączył korzystne z przyjemnym.

Mimowolny porywacz dzieci

Z obawy przed karą śmierci porzucił łup na drodze

W Utica (Stany Zjednoczone) pewien złodziej samochodowy miał ostatnio nieprzyjemną przygodę. Złodziej ten pracował w następujący sposób: zakradał się do stojących na postoju ciężarowych aut, udawał się w nich na drugi kraniec miasta, tam je ogałcał i zostawiał na łaskę losu.
Przed pewnym czasem do miasta przyjechali ze wsi wozem ciężarowym państwo Schlottau i zajęli przed wielkim domem towarowym.
Podczas gdy państwo Schlottau znajdowali się w magazynie, złodziej samochodowy otworzył drzwi, usiadł przy kierownicy i ruszył z miejsca. Gdy złodziej stwierdził, że nie jest śledzony, skręcił w boczną uliczkę, zamierzając tam ogałcić samochód. Obejrząwszy się do tyłu, z przerażeniem zauważył w aucie śpiące niemowlę. Był to 4-miesięczny synek państwa Schlottau.
Spostrzeżenie to tak przeraziło złodzieja, że zatrzymał wóz, zeskoczył i pobiegł przed siebie. Wiedział bowiem doskonale, że od czasu porwania dziecka Lindbergha w Stanach Zjednoczonych za porywanie dzieci grozi kara śmierci i wiedział, że posadzonoby go o chęć porwania dziecka śpiącego w aucie. Z tego względu zatelefonował

na policję o „znalezieniu” auta, w którym śpi dziecko i podał na jakiej ulicy stoi wóz.
Tymczasem państwo Schlottau, poczyniwszy zakupy, opuścili magazyn. Wyszedszy na ulicę, stwierdzili z przerażeniem, że nie ma auta, ani dziecka. Udali się więc na policję i tam im zakomunikowano o wpłynięciu meldunku o znalezieniu niemowlęcia. W ten sposób sprawa porwania dziecka zakończyła się szybko i szczęśliwie.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Poradnia życiowa
Rolf Nelsona

„Karolkowa”. Dochody męża wzrosną dobiego w roku przyszłym. Obawy co do syna są na szczęście niezasadne. Należy jednak zwracać na niego baczną uwagę, gdyż dostał się w złe towarzystwo.
Sąsiadki są względem Pani usposobione bardzo fałszywie, nie powinna Pani być względem nich zbyt szczerą. Oczekuje Panią niewielka wygrana na loterii.
„Szofer S.” Narzeczona nie kocha Pana. Do małżeństwa nie dojdzie. Będzie sprawa sądowa. Otrzyma Pan propozycję zmiany pnsady. Proszę się zgodzić bez wahania, gdyż opłaci się to Panu sownie. W domu będzie choroza, na szczęście niegroźna.
„Maryla S.” Sprawa, o której Pani pisze nie nadaje się zupełnie do roztrząsania na łamach pisma. Proszę przyjąć do mnie na seans osobisty 3—7 pp. Mój adres: Piusa XI 37, m. 8.
„Z. Z.” Stanowczo nie radzę Panu wyjeżdżać z Polski. Czeka Pana bowiem, zamiast poprawy losu — nędza. Informacje Pana są z gruntu fałszywe. Osoba, o której Pan pisze nie ma wcale ochoty do wyjazdu. Powinien Pan wystrzegać się kąpieli rzecznych, gdyż widzę grożące Panu z tej strony niebezpieczeństwo. Unikać alkoholu! Czeka w 1940 r. niewielki spałek, otrzyma Pan kilka morgów gruntu.
„Ciekawa Franciszka B.” W ciągu najbliższych trzech lat nic godnego specjalnej uwagi nie zajdzie w Pani

życiu. Będzie choroba i zmartwienia. Pieniądzy, na które liczy Pani nie otrzyma Pani nigdy. Syn otrzyma niebawem bardzo dobrą posadę w fabryce pod Warszawą. Wyprowadzi się on z domu.
„Fran. Mog.” Powinien pan czym prędzej wyciąć swoje pieniądze, gdyż grozi im poważne niebezpieczeństwo. Niech Pan nie laszczy się na większy procent i odda je do jakiegoś większego banku — najlepiej do P.K.O.
Zona wyzdrowieje całkowicie. W 1939 r. urodzi Panu syna, z którego będzie wielka pociecha. Powinien wystrzegać się Pan hazardu; wyścigów i kart, gdyż o smutne potknięcie bardzo łatwo.
„Elbladka”. Józef chce się zenić — kocha Panią i jest godzien zaufania. Należy mu wszystko opowiedzieć. Gdy Pani to uczyni — przebaczy Pani, jednakże gdyby on sam miał się w przyszłości dowiedzieć — zrujnowało by to wasze obojętne szczęście. Radzę Pani wziąć sobie moje słowa do serca. Czeka Panią dość duża wygrana na loterii.

KUPON

uprawniający do uzyskania bezpłatnej porady życiowej Rolf Nelsona na łamach dziennika. Do listu załączyć datę urodzin, adres oraz pytanie na które Czytelnik pragnie uzyskać odpowiedź

Starszy „brat słoneczny“

osiadł w bezsłonecznej celi kryminału

W Jezioranach pod Pińskiem zainstalował się jakiś sekciarz w niebieskim habitcie i głosząc swoją religię, rozprowadzał o wielkim rozroście religii braci słonecznych. Sekta ta poszukiwała kandydatów na duchownych dla licznie otwieranych parafii. Każdy wyświęcony kandydat miał otrzymywać wysokie gaże i miał mieć być zapewniony na całe życie.

Zgłosiło się wielu chętnych, którzy posprzedawali swoje majątki i pieniądze wpłacili do wspólnej kasy sekty, za co star-

szy brat słoneczny natychmiast dokonywał święceń i robił z chłopów proboszczów. Gdy jednak sprawą zainteresowała się policja i oszustowi groziło zde-maskowanie, drapnął on w niewiadomym kierunku.

Rozesłano listy gończe. A że oszust chodził w niebieskiej sutannie, więc był znaczny i każdy łatwo go rozpoznał. Ta sutanna też spowodowała, że onegdaj został on w Warsza-

Złóż ofiarę na F.O.N.

wie ujęty i odtransportowany do Pińska.

Oszustem okazał się Fiodor Miakutin.

Wpadł pod podług

W Pakości pod Inowrocławiem przechodzący przez most kolejowy nad Notecią 18-letni Jan Owedyk wpadł pod pociąg, którego koła obcięły mu głowę i odrzuciły ją na odległość przeszło 15 m.

Miłość zabiła nauczycielkę

Tajemnicę samobójstwa wyjaśnia tragiczny list

W pokojach umeblowanych przy ulicy Chmielnej w Warszawie zamieszkała przybyła z Podłęża nauczycielka miejscowej szkoły powszechnej Leokadia Gajowniczkówna. Zamknęła się

w pokoju i więcej nie wyszła. Służba pokojów umeblowanych zaintrygowana długim milczeniem lokatorki otworzyła drzwi i zastała nauczycielkę leżącą na łóżku bez życia. Na sto-

le stała buteleczka z resztkami trucizny i kartka napisana przez Gajowniczkównę o treści: „Moim zabójcą jest ten, którego kochałam“. Nazwiska „zabójcy“ samobójczyni w liście swoim nie podała.

Demonstracyjny pogrzeb patriarchy

BIAŁOGRÓD. Wczoraj odbył się pogrzeb patriarchy Barnaby. Wszystkie sklepy były zamknięte. Cafe miasto udekorowano żałobnymi chorągiewkami. W pogrzebie spośród osób oficjalnych wzięli udział jedynie dygnitarze, zaproszeni przez czynniki cerkiewne.

Radę regencyjną reprezentował regent Stankowicz. Książę regent Paweł był obecny na nabożeństwie żałobnym w Lublinie. W pogrzebie nie wziął udziału ani jeden minister. Na czele konduktu niesiono chorągiew cerkiewną, podartą przez żandarmów podczas starcia, które wynikło w dn. 19 lipca przed katedrą.

Przed trumną niesiono ordeiry zmarłego patriarchy. Nastąpiło kroczyle 400 duchownych. Trumnę niosło na przemian duchowieństwo oraz członkowie związku cetników (powstańców).

Na widok trumny tłumy kłękały. Słychać było głośnie szlo-

chanie. Za trumną postępowała rodzina zmarłego.

Następnie regent Stankowicz, korpus dyplomatyczny oraz b. premierowie, b. ministrowie oraz posłowie i senatorowie, którzy otrzymali zaproszenia.

Kondukt ciągnął przez miasto przeszło półtorej godziny. W pogrzebie wzięły udział 30 tysięczne tłumy.

W czasie pogrzebu na placu Slavia po przejściu konduktu doszło do demonstracji, wywołanych przez członków opozycji, wznoszących okrzyki przeciwko rządowi i katolicyzmowi. Zaalarmowana żandarmeria piesza i konna interweniowała kilkakrotnie. Ilość poturbowanych, czy rannych nie da się na razie ustalić.

W Serajewie doszło również do demonstracji, w czasie których zniszczona została filia redakcji białogrodzkiego dziennika „Vreme“. Poza tym panuje zupełny spokój przy zachowaniu policyjnych środków ostrożności.

W oczach matki znalazła śmierć

Na autostradzie Kraków — Wieliczka wydarzył się w Wieliczce śmiertelny wypadek, którego ofiarą padła 5-letnia Irena Czapurówna, która wybiega-

jąc na spotkanie nadchodzącej do domu matki, wpadła pod wymijające się samochody, ponosząc śmierć na miejscu.

Grad tłukł szyby i plony

Nad pogranicznymi gromadami Olchowice i Polany tuż na granicy polsko - czechosłowackiej na terenie powiatu krośnieńskiego przeszła gwałtowna burza.

W Polanach grad większy od orzecha laskowego wybił wiele

szyb i zniszczył plony, zaś w Olchowcu nastąpiło dwukrotne oberwanie się chmury, skutkiem czego Wisłowa wystąpiła z brzegów i zatopiła pola, wyrządzając bardzo duże szkody w nie zebranych jeszcze plonach.

Zbrodniczy rabuś przed sądem

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Wł. Napierałę na 7 lat więzienia za dokonanie napadu rabunkowego wspólnie z nieujętym jeszcze Marianem Urbanikiem na sklep kolonialny w Kaszimierzu pod Szamotułami.

Bandytci wtargnęli do wnętrza sklepu, rzucili się na 70-

letnią Rebeke Abel, którą zadusił Urbanek, Napierała zaś, natknąwszy się w drugim pokoju na siostrę zamordowanej 82-letnią Florę Fiszej powalił ją na ziemię, skrepował, po czym wspólnie ograbili mieszkanie i zbiegli.

Za zamach na ambasadora

PARYŻ. Magdalena de Fontanges, która dokonała zamachu na b. ambasadora Francji w Rzymie de Chambruna, została skazana na rok więzienia z zawieszeniem oraz na 100 fr. grzywny bez zawieszenia.

Księstwo Kentu W Hamburgu

HAMBURG. Książę Kentu z małżonką przybył tu wczoraj samolotem, udając się w dalszą podróż wycieczkową do różnych krajów europejskich, m. in. do Polski.

Służąca porywaczka dzieci

pojmana została przez policję

W związku z zaginięciem 14 letniej Heleny Kędzierskiej, która jako służąca Teofila Zyciń-

skiego z Rembertowa, zaginęła z dwójkiem jego dzieci, przeprowadzono dochodzenie i rzecz została częściowo wyjaśniona. Kędzierska udała się do Warszawy i zatrzymana została w okolicach dworca Głównego przez policjanta.

Tłumaczyła się ona, że w poszukiwaniu prac przybyła pieszo z Wierzbnika i zabrała z sobą swych braci. Tłumaczenie to wydało się policjantowi podejrzane. Dla pewności odprawdził całą trójkę do izby zatrzymań dla nieletnich. Chłopcy twierdzili, że nazywają się Kędzierscy.

Gdy jednak rozesłano telefonogram o zaginięciu służącej z dziećmi Zycińskiego, dano znać

do Rembertowa, skąd przyjechał Zyciński i dzieci swoje rozpoznał. Jak się wyjaśniło, Kędzierska rozkazała chłopcom mówić, że nazywają się tak, jak ona, a chłopcy w obawie zabicia ich przez służącą, która tym groziła, tak właśnie mówili.

Z jakich powodów Kędzierska porwała dzieci i co zamierzała z nimi zrobić, na razie nie wiadomo, odmawia bowiem ona wszelkich zeznań. Dalsze dochodzenie trwa. Chłopców oddano rodzicom.

Wybuch w kopalni

ULETZ. W kopalni St. Joseph nastąpił wybuch. 14 górników zostało rannych, 1 zabity.

Samochód wpadł na drzewo

Wczoraj wieczorem na szosie w powiecie tczewskim samochód prowadzony przez inż. Rippa z Gdyni wpadł na przydrożne drzewo, ulegając rozbi-

ciu. Właściciel samochodu inż. Ripp jak i pozostali trzej pasażerowie: inż. Mazurkiewicz, Marian i Irena Bartniczy doznali poważnych obrażeń i odwiezieni zostali do szpitala w Gdyni.

Komunistyczny hotel na Wroniej

Wykrycie Okręgowego Kom. Partii Komunist.

Policja warszawska od pewnego czasu przeprowadza akcję likwidacyjną wobec niektórych grup komunistycznych. Ostatnio natrafiono na trop działalności okręgowego komitetu partii komunistycznej. W związku z tym nocy wczorajszej dokonano kilkadziesiąt rewizji w różnych punktach miasta.

Przy ulicy Wroniej 64 wykryto hotel partyjny dokąd przyjeżdżały osoby z prowincji. Aresztowano wiele osób, wśród których znaleźli się członkowie komitetu warszawskiego: Mieszek Cukier (Dębńska 1) notowany już za komunizm, Szlama Przysuski

(Pawia 4), Izrael Rakower (Marymoncka 24), Zysła Wegmajster (Twarda 28), Natan Rubinalicht (Krochmalna 18), Chaja Herran (Miła 31), Helena Piwowarczyk (Puławska 51), Juliusz Rydygier i Chana Kaplan (Zielna 11). Spośród wyżej wymienionych Rydygier pełnił funkcje sekretarza okręgowego komitetu, Piwowarczyk trudniła się kolportażem bibuły na prowincję. Podczas rewizji znaleziono wiele obciążającego materiału, druków i notatek, które doprowadziły do pochwycenia tropu na prowincję. Dalsze dochodzenie trwa.

Piękna uroczystość w Zamościu

Obywatelstwo honorowe dla pułku piechoty

Zamojski pułk piechoty Legionów obchodził wczoraj uroczystości święto pułkowe. Z okazji święta miasto Zamość nadało pułkowi obywatelstwo honorowe na podstawie zaś uchwały korpusu oficerskiego tego pułku m. Zamość została odznaczona oficerską odznaką pułku.

W przeddzień święta o godz. 9 rano w wojskowym kościele Garnizonowym odprawiona została msza św. za dusze poległych i zmarłych żołnierzy pułku. Po mszy złożono wieniec u stóp pomnika poległych i u stóp

pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W godzinach wieczornych na błoniach pod miastem odbył się apel poległych. Na uroczystości obecny był gen. Olbrycht, wicewojewoda Długocki i starostowie powiatów zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego, przedstawiciele urzędów, instytucji i organizacji.

W dniu święta z wieży ratusza odegrano pobudkę, następnie odbyła się msza św. polowa na błoniach. Pole codziennych ćwiczeń zapewniło wojsko,

rezerwiści, przedstawiciele miasta, delegacje organizacji i niezliczone rzesze społeczeństwa zamojskiego.

Po mszy św. nastąpił akt nadania pułkowi obywatelstwa honorowego przez m. Zamość. Po tej uroczystości nastąpiło wręczenie odznak pułkowych, którego dokonał płk. Sosabowski.

Oficerską odznaką pułkową odznaczeni zostali m. in. Związek Oficerów Rezerwy R. P., starostowie zamojski, biłgorajski i tomaszowski, oraz burmistrz Zamościa.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Oficer konwoju przystawiał się do Tani w wagonie. Tania chciała przejść do innego przedziału, ale kapitan żandarmerii ujął ją w pól. Tanie wyratował krzyk, który rozległ się nagle. Kapitan zatrzymał hamulcem pociąg, pobiegł do wagonu skąd dochodził go krzyk. Leżało tam kilku zabitych, rannych, i wśród krzyku okaleczonych opowiedział mu starszy żołnierz, iż przyczyną buntu był brak wody w wagonie.

Starszy żołnierz odkaslnął i opowiadał dalej:
— Powiadam w tedy do żołnierzy: trzeba ich uspokoić kolbami, inaczej nie damy rady.

Było nas w wagonie sześciu: krzyk był tu taki, że z innych wagonów wołali do nas, żeby się uciszyć, bo im nie daliśmy spać...

Mogło dojść do buntu w całym pociągu...

Kapitan odezwał się:

— Racja, zawsze trzeba przerywać te bunt, zanim nie wybuchną...

— Właśnie dlatego też kazałem walić po łbie kolbami — opowiada żołnierz — ale ta banda jeszcze bardziej rozwydrzyła się i waliła nas z powrotem pięściami... Rzućli się na nas, chcieli wyrwać nam karabiny z rąk...

— Bunt, psiekrwie... — ryczał kapitan żandarmerii.

— Tak, wasze błahorodie, prawdziwy bunt! Wiedzieli, że nas jest tylko sześciu a ich taka masa, chcieli nam wyrwać z rąk kolby... Kazałem wtedy nałożyć bagnety i walić tak, żeby ich uspokoić...

I to dopiero, wasze błahorodie, pomogło...

Banda uspokoiła się z chwilą, gdy pociąg stanął, krzyczeli jeszcze na mnie sukinsyny, ale już buntu nie było...

— Mołdziec bracie — klepał kapitan po ramieniu starszego żołnierza. — Pokaż no, który z nich najgłośniejszy krzyczał? Kto był prowodyrem tego buntu?

— Panie kapitanie, kiedy ta cała hołota na raz krzyczała...

— Ale który z nich najbezczelniej ryczał?

— No, tych co najgłośniejszy buntowali się, uspokoiłem od razu... Leżał tu na podłodze...

Spośród więźniów, w kącie wstał nagle wysoki, postawny mężczyzna, posunął się kilka kroków naprzód, zbliżył się do kapitana i powiedział:

— Dlaczego nie każe pan ratować rannych?

Oficer odwrócił się twarzą do więźnia, który tak śmiało mówił i głośno burknął:

— O co chodzi?

— Dlaczego nie każe pan ratować rannych więźniów?

— Jaki pan? Co za pan dla siebie jestem?

Więzień powtórzył:

— Dlaczego pan kapitan nie każe ratować rannych?

— A kto się ciebie pyta o zdanie?

— Nikt mnie o zdanie nie pyta, ale widzę, ile tu jest rannych, których można ratować... Przecież pan, panie kapitanie jest również człowiekiem, czy nie żal panu tych wszystkich nieszczęśliwców?

Ale kapitan nie odpowiedział mu, tylko zwrócił się do swych żołnierzy:

— Hej chłopcy, — dajcie mu tak, żeby mnie pamiętał. To on chyba organizował ten bunt...

— Widzę, że pan nie jest człowiekiem, tylko psem — powiedział spokojnie więzień, ale kapitan już tych słów nie dosłyszał.

Głos więźnia zamarł: żołnierze uderzyli go kolbą po głowie tak, że padł na ziemię.

Ale po chwili znów krzyczał:

— Psy! Psy!

Żołnierze walili go znów kolbami po głowie, po plecach, gdzie się tylko dało.

— Co to za typek? — zapytał kapitan. — Trzeba go nauczyć, jak się ma zachować...

— To jakiś Polak — odrzekł żołnierz.

— Polak? A kto to jest?

— Orliński...

— To ten, co mu udzieliłem widzenia ze żoną?

— Ten sam, panie kapitanie...

— Ach, więc to taki ptaszek. Czy żyje jeszcze?

— Zipie tam jeszcze... Zdrowa bestia... Za mało widać dostał, już wstaje i ociera krew z twarzy...

— Jak się nazywasz? — zwraca się oficer do rannego Tadeusza.

Tadeusz otarł krew, podszedł bliżej do kapitana i powiedział:

— Nazywam się Tadeusz Orliński... A pan jest bydłem... Bydło a nie człowiek... Leży tu tyłu rannych, a pan kapitan nie raczy się nimi zaopiekować...

— Co? Jak śmiałeś powiedzieć? — ryknął oficer.

— To co powiedziałem — powtórzę, a krzyków się nie boję ani śmierci. Jak się panu nie podoba może pan rozkazać mnie rozstrzelać...

Tadeusz rozdarł koszulę na piersi, jak gdyby chciał wskazać, że mogą celować w jego serce.

Kapitan trwał chwilę zmieszany: namyślał się, co ma teraz uczynić, z tym buntownikiem, który zachowuje się w tak czelny sposób i swoim przykładem na pewno buntuje wszystkich więźniów.

A tymczasem krzyki i jęki więźniów nie ustają. Kapitan przygląda się temu zupełnie obojętnie.

Cóż go obchodzi ci więźniowie. Raport przedstawi taki, jaki mu się będzie podobał, a zresztą im nikt nie uwierzy...

Myśl jego jest zaprzęgnięta jedną sprawą:

Jak doprowadzić do tego, by ten Polak ugiął się przed nim.

Musi poskromić jego butę, musi go nauczyć, jak powinien szanować swych zwierzchników.

Ale nagle przypomniał sobie Tanię: wie już, jak go nauczyć. Teraz złowi dwa zajęcia na raz...

— Wprowadzić tego sukinsyna do mego wagonu! — rozkazał nagle żołnierzowi.

Dwaj żołnierze zdejmują Tadeusza z wagonu i prowadzą go na tor.

— Skuć mu ściślej ręce! — rozkazuje znowu.

Żołnierze skuli mu tak ręce, że nie może nimi poruszać.

Teraz zbliżył się do niego kapitan i spoglądając

mu w oczy powiedział:

— No, powtórz teraz, jestem bydłem czy nie? Tadeusz milczy.

— Teraz już nie jesteś taki mądry? Boisz się teraz mówić?

Tadeusz nie odpowiada na słowa kapitana: postanowił milczeć, wie, że jest teraz sam na sam z nim, że ten rozjuszony żandarm może uczynić z nim, co mu się żywnie podoba.

Żandarm zbliżył się jeszcze bliżej do Tadeusza, i uderzył go w twarz pięścią.

Tadeusz nawet nie jęknął. Ból jest silny, a jednak powiedział dumnym głosem:

— Wszyscy jesteście odważni, jak trzeba walić skutego kajdanami więźnia... Tu jesteście wszyscy bohaterami...

— Marsz! — krzyczy oficer.

Kilku żołnierzy prowadzi Tadeusza do ostatniego wagonu. Oficer kroczy za nimi.

Tymczasem nadbiegł maszynista:

— Panie kapitanie, jeśli pociąg natychmiast nie ruszy, może wydarzyć się katastrofa...

Komendant transportu zapomniał o tym niebezpieczeństwie. Rozkazał więc teraz:

— Jechać dalej! Na najbliższej stacji pozostawimy ciężko rannych, lżej rannych niech opatry sanitariusz...

— Wasze błahorodie, wśród moich więźniów kilku wyciągnęło kopyta — zameldował starszy żołnierz.

— Co zdechło kilku? — odzywa się oficer pogardliwym tonem. — Nie szkodzi, będzie nauka dla reszty, żeby nie robić buntów.

— Ale co uczynić z trupami?

— Ile zostało jeszcze do najbliższej stacji?

— Jakie dwieście wiorst...

— Na ten czas można ich włożyć do wagonu z prowiantem...

— Zasmrodzą przecież cały prowiant...

— Nie ma rady... Nie mam wolnych wagonów... Nie mam trumien...

Starszy żołnierz odszedł, by wykonać rozkaz. Tymczasem oficer prowadzi dalej, w kierunku swego wagonu więźnia Orlińskiego.

Powziął diabelskie postanowienie: teraz ulegnie już ta Polka, nie będzie mu się opierać.

Przydusi ją: ma do wyboru, albo... albo...

Żołnierze wprowadzają Tadeusza do przedziału w którym jest Tania. Wśląd za nim z triumfalną miną wchodzi oficer.

Gdy Tania ujrzała Tadeusza: zbladła, podbiegła do niego z okrzykiem:

— Boże, co się stało? Co się stało?

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
ŻYCIE KOBIECE
cena 20 gr.

Czytajcie tygodnik
Świat Przygód
Cena 10 gr.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Spotkanie
z panną Nicol”



JUTRO: W KRYJÓWCE PRZEMYTNIKÓW

Impresje turystyczne

Lato w Wiśle-Uzdrowisku

Wisła jest uzdrowiskiem na t. zw. Śląsku Cieszyńskim. Miejscowość to górską, typową — jeśli chodzi o rozmieszczenie zabudowań: w dolinie rz. Wisły wiję się łagodnie krętą drogą — po obydwu jej stronach na niższych i wyższych wzniesieniach — domy góralskie i wille.

Ulica główna — jest tu zarazem jedyną. Osada przycupnięta w wąskiej kotlinie jest otulona z obydwu stron zboczami lesistych wzniesień, z których wyższe: góra Kobyla, a w niedalekiej odległości — Czantorja, Równica, Góra Barania, aczkolwiek mówi się „Wisła u stóp g-ry Baraniej” — znajduje się „niewo” dalej — t. zn. pięć godzin dobrego marszu. Widoki ze wzniesień Wisły są b. malownicze, rozległe — widać z nich jak na dłoni okolice.

Krajobrazy miejscowe mają swoisty urok. Od pierwszej chwili pobytu — czuje się tu władztwo przyrody z bogactwem jej pejzażu, barwy, kolorytu nieba i pogody słonecznej.

Wisła europeizuje się i w szybkim tempie zdobywa opinię uzdrowiska pierwszej klasy. Do niedawna była głuchą wsią. Odkryta przez ludzi interesu — zamienia się na miasto will i pensjonatów. Autochtoni-górale wyprzedali ziemię pieniądze przepili i dziś spotkać można jedynie ostatnich, najodporniejszych miłośników swej ziemi, u których instykt utrzymania i posiadania ziemi jest niezłomny i dla których utrzymanie ojcowizny, nawet w warunkach liczej egzystencji jest droższy ponad wszystko. Ale ostatni górale — mieszkają poza Wisłą centralną, w okolicy Wisły, w górach.

Ruch inwencyjny w Wiśle jest w bież. r. wyjątkowo wzmożony, intensywny. Tempo jego wzmagają się z każdym dniem a to w związku z zbliżającym się „Tygodniem Gór”. Budują się chodniki, kioski, trybuny skwerki, regulują plaże, powstają nowe domy, wille, pełno rusztowań — niczem w Paryżu, z tą tylko różnicą, że robotnicy paryscy strajkują — w Wiśle wre praca od świtu do zmroku. Największe inwestycje to — dom zdrojowy, chluba Wisły.

Wisła upiększona jest parkiem, który „robi się”. — Na termin ma park zazielenić trawą, krzewami, zabarwić się kwieciami: jak zrobią to miejscowi ogrodnicy — zostaje tajemnicą, ale faktem jest, że program i plan musi być wykonany w najdrobniejszym szczególe.

Obok powstającego parku — na uregulowanym już skwerze zostanie odsłonięty pomnik „Źródło Wisły”. — Jest to rzeźba, odlana w brązie — dzieło prof. K. Laszczki z Krakowa. Wyobraża młodą, mięsistą i piersistą słązaczkę, pochyloną nieco nad sztucznym wodotryskiem, czerpiącą dzbankiem wodę. Wiatr halny wieje mocno pod jej stopy, aż wzdyma falistą spódnicę. Pomnik ten — odsłonięty w niedzielę w dn. 22 sierpnia br. w obecności Wojewody Grażyńskiego — jest

ładny i wywołuje b. miłe wrażenie. Miejscowi znawcy twierdzą, że postać słązaczki niezupełnie odpowiada typowi beskidzkiemu, a dziewczica z pomnika w Wiśle w rzeźbiarskim ujęciu prof. Laszczki przypomina małą kobietkę z lokalu podkasanej muzy — albo inną ponętą subretkę z mocno podjeźranego teatryku. Ale to już są komentarze i powiedzonka na marginesie, plotki — ploteczki kawiarniane, tajemnicze zwierzenia na ucho, które zawsze z powodzeniem tu kursują w gronie malkontentów.

Malkontenci i pesymiści narzekają nie tylko na Laszczkę. Boleją np., że na miejscowym basenie za mało grają melody warszawskich, a gdy znów ktoś chce iść do kawiarni utrzymanej na poziomie prawdziwie warszawskim t. zw. „Centrum”, — to narzekają, że za dużo tu jest elementu z Nalewek Warszawskich. — Więc „Centrum” omijają, bo każdy szanujący się turysta z Wisły nie może patrzeć spokojnie na sobotni świecznik siedmioramienny. Zrozumiały to wnet jarmułkarze i chałatniki i przenieśli się tylko do... Ustronia, gdzie jest zatrudnienie różnego autoramentu Machabeuszy. W Wiśle urzęduje tylko jedno „Centrum” — Unitets States of Tel Aviv.

Ale największej powody do narzekania mają ludzie spokojni i łakący ciszy. Tym prze-

szkadzają spać robotnicy, którzy już od 4 ej rano walą gwoździe w deski pośpiesznie budowanych trybun; brukarze z hukiem rozłupujący kamienie; wreszcie orkiestra i tancerze, którzy schodzą na gotowe w części trybuny na próby tańców regionalnych i w każdą środę i niedzielę do 5-jej rano grają, tańczą i śpiewają żywo a głośno przy dźwiękach pikliwej orkiestry. — A gdy jeszcze zdarzy się jakiś strażacki festyn — ohol — wtedy hasają góralki i gajdosze bez opamiętania. A góry głos oddają echem, a echo głos niesie do okien, wpada do izb, do uszu przejeźdnego i wywołuje w nim conajmniej „pobożne życzenia”. W innym miejscu pensjonariuszom przeskadzają dzwony i pies pastora.

Skutki niespokojnych nocy są widoczne: blada cera, zacerwienione oczy, ziewanie. Złośliwi twierdzą, że to objawy zmęczenia wycieczkami, które ani z dzwonami kościelnymi, ani z moralnością nie miały nic wspólnego ale na takie dictum trudno nawet zmusić pióro do pisania...

Narzekania są obec jedynie mieszkańcom z t. zw. Wisły-Dziechcinki. Jest to uroczysko wśród smreków i buków, nad szmerzącym potokiem za Łabajowem. Tu można oddychać swobodnie i spokojnie. d.c.n.

Zdzisław Pruski

Polski Związek Jedności Gospodarczej

rozpoczyna żywą działalność gospodarczą

Po powrocie z urlopu prezesa P. Z. J. G. p. Władysława Kolasy zaznacza się żywszy udział organizacji w życiu społecznym naszego miasta i powiatu, który w okresie wakacyjnym uległ pewnemu zahamowaniu.

Przed wszystkim P. Z. J. G. nawiązał ścisły kontakt z Centralą i Okręgiem O.Z.N. popierając wyraźnie i zdecydowanie obóz konsolidacji narodowej. Obecnie P. Z. J. G. bardzo

sprężystą rozwinął akcję za zorganizowaniem wielkiej szwackiej spółdzielni, do której przypilo już bardzo wiele miejscowych wybitnych działaczy i lokalnych osobistości dzierżących rękę na pulsie miejscowej administracji państwowej i samorządowej.

Jest nadzieja, że akcja O.Z.J.G. zainteresuje się też szewcy miejscowi i stworzą przy pomocy społeczeństwa naprawdę ważną i zdrową placówkę.

Ciekawy mecz

piłkarski w Piotrkowie

W nadchodzącą niedzielę, dn. 1 sierpnia b.r. odbędzie się na boisku Concordii na Budkach, bardzo interesujący pierwszy w sezonie mecz piłkarski, który rezegrają vicemistrz częstochowski A klasy Turysci z mistrzem m. Piotrkowa K. S. Concordią. Zawody te o charakterze towarzyskim rozegrane zostaną o godzinie 17-jej po p.

Pragnąc godnie reprezentować honor sportu piłkarskiego w Piotrkowie, Concordia zestawia swój najlepszy skład zawodników. Przeciwnik też pokaże co potrafi, bowiem sport piłkarski w Częstochowie stoi naprawdę na wysokim poziomie.

Należy też przypuszczać, że cały sportowy świat piłkarski i inni mieszkańcy miasta inte-

resujący się piłką nożną stawiają się licznie na zawody.

Uczelnie

Zawodowe dr. med. J. Świątalskiej

Radzimy zapisać się na:

4-miesięczne Kursy Racjonalnej Kosmetyki Masażu Leczniczego,

2-letnie Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych,

2-letnie Kursy Sanitarne dla Kształcenia Pomocniczego Personelu Lekarskiego.

Informacje i zapisy: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77.

Ilość słuchaczy ograniczona.

Wystawa prac ręcznych

W dniu 1 sierpnia b. r. w godzinach od 9 rano do 8 wieczór otwarta zostanie wystawa prac wykonanych przez uczestniczki kursu „Tkactwa artystycznego bez warsztatu” zorganizowanego staraniem Zarządu Miejskiego w Piotrkowie.

Wystawa odbędzie się w świetlicy Szkoły Powszechnej im. ks. J. Poniatowskiego przy ul. Piłsudskiego Nr. 37.

Wejście na wystawę bezpłatne. Jednocześnie podaje się do wiadomości, że zapisy na następny kurs przyjmowane będą od 2.VIII do 4.VIII b.r. w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego od godziny 12 do 15-jej.

Bliższych informacji udziela instruktorka p. H. Sawicka przy zgłoszeniu się do zapisu.

Zarząd Miejski m. Piotrkowa

Kino „Nowości”

uruchomione będzie w połowie sierpnia

Jak wiadomo kino „Nowości” na skutek sprzedaży uzyskało innego właściciela, którym jest właściciel dwóch stołecznych kin i współwłaściciel biura filmowego.

Nabywca kina „Nowości” uruchomić ma na nowo tę placówkę rozrywkową około 12 sierpnia b. r.

Dancing strzelecki

W sobotę, dnia 31 lipca br. na przystani LM. i K. odbędzie się dancing strzelecki urządony staraniem Oddziałów Strzeleckich męskiego i żeńskiego z Piotrkowa.

Jak wiadomo dancingi w Sulejowie cieszą się znaczną frekwencją jest więc nadzieja, że i tym razem towarzystwo tańeczne dopisze.

Półkolonie dla dziewcząt

Staraniem towarzystwa „Opieka” urządzone będą półkolonie letnie dla dziewcząt. Początek nastąpi w dniu 1 sierpnia br. zbiórka o godzinie 8 rano w szkole powszechnej przy Aleji 3-go Maja 34.

Dziewczęta winny zabrać z sobą: talerz, łyżkę, widelec, nóż i ręcznik i inne przybory osobistego użytku. To wszystko należy mieć w torebce z własnym monogramem.

Czy Tomaszów

będzie mieć drużynę piłkarską w klasie A?

Miłośnicy męskiego sportu jakim jest gra w piłkę nożną interesują się żywo rozpoczynającymi w najbliższą niedzielę rozgrywkami eliminacyjnymi o wejście do klasy A, do których w tutejszym podokręgu stanęły 4 zespoły: Lechia (Tomaszów) Kruscheender (Pabjanice), Sokół (Zgierz) i K.K.S. (Kalisz).

Trudno jest ustalić kto będzie faworytem tych spotkań. Lechia wykazała dobre przygotowanie do rozgrywek, ale ma bardzo silnych przeciwników w KKS z Kalisza i Sokole Zgierskim. Zwłaszcza Sokół dysponujący znakomitym atakiem, jest bardzo groźny.

W najbliższą niedzielę Lechia spotka się z Kruscheenderem w Pabjanicach, a „Sokół” ze Zgierza rozegra spotkanie z K.K.S. w Kaliszu. Te pierwsze spotkania rzucają już pewne światło na szanse awansu przez poszczególne kluby.

Zobaczymy.

Na fali radiowej

Gdy dwie Warszawy się kłócą

Problem Raszyn-Mokotów absorbuje w dalszym ciągu radiosłuchaczy, posiadających odbiorniki detektorowe lub popularne jedno czy dwuobwodowe odbiorniki lampowe. Szczególnie dotyczy to słuchaczy mieszkających w południowych dzielnicach stolicy, przyległych do mieszczącej się na Mokotowie Warszawy II.

Posiadacze detektorów narzekają, że stacja mokotowska w godzinach pracy zbiegających się z godzinami pracy Warszawy I-jej, zakłóca w znacznym stopniu odbiór stacji długofalowej. Utrapieniem „lampowiczów” jest niemożność słuchania stacji zagranicznych na polowie zakresu średniofalowego.

Obie kategorie radiosłuchaczy narzekają na stację Mokotowską i przeważnie nie robią nic, aby niedomagania w odbiorze usunąć, gdy tymczasem nie następuje to żadnych trudności. W chwili obecnej we wszystkich sklepach radiotechnicznych nabyć można eliminatory opracowane specjalnie dla usuwania przeszkód ze strony Warszawy II. Koszt takiego eliminatora waha się w granicach od 2 do 4 złotych, zależnie od fabrykatu, przy czym bezwzględnie opłaca się nabyć eliminatory, których cewki są nawinięte na rdzeniach ferromagnetycznych jak np. ferrocart, draloperm i t. p., gdyż tak wykonane eliminatory tłumią skutecznie przeszkadzającą stację, nie osłabiają odbioru stacji.

Znajdują się też również w handlu filtry — eliminatory. Kombinacja ta posiadająca kilka odgałęzień przy tej samej cenie co normalny eliminator nie tylko pozwala na dokładne dostrośowanie eliminatora do anteny i odbiornika, lecz ponadto użyta jest jako filtr przy odbiorach lampowych znacznie zwiększając ich selektywność, pozwalając na dokładniejsze oddzielenie stacji pracujących na falach zbliżonych do siebie.

Do każdego takiego filtra eliminatora dołączona jest instrukcja pokazująca jak należy go łączyć z odbiornikiem i anteną, a ponadto każda firma radiotechniczna udziela informacyjnych co do tego.

Nieznacznym zatym kosztem można doprowadzić do usunięcia przeszkód i korzystać z czystego odbioru dwu polskich programów.



Słynny pianista Raul Koczalski przed mikrofonem

Zagraniczne wiadomości ostatniego sezonu koncertowego przynosiły częste sprawozdania z koncertów polskiego pianisty Raula Koczalskiego w największych miastach Europy. Artysta cieszył się wszędzie ogromnym uznaniem, zwłaszcza ostatniej zimy w Niemczech, gdzie występował kilkakrotnie. Przyjazd do kraju znakomitego rodaka i jego recital radiowy zainteresują bez wątpienia dn. 1.VIII w niedzielę o godz. 22.00 wykona on Schumann „Karnawał” utwór niezmiernie poetyczny, odpowiadający pod każdym względem psychice tego pianisty.

Sprzedam okazynie około 1 morgi ziemi ornej we wsi Lubiczowice, gm. Bogusławice pod Wolborem. Zgłoszenia Marta Gębalska w Gościmowicach poczta Baby, powiat piotrkowski.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś premiera filmu o rekordowej obsadzie Fred Mac Murray

Ala Baxter i inni w potężnym filmie p.t.

NEW YORK-SAN FRANCISCO

13 godzin w powietrzu! 2 godziny mocnych wrażeń!

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po pol.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr.

Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14